Nr. 100. Kraków, sobota 13 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Liczba czynności U. I. 1900|00. W imieniu Jego Cesarskiej Mości. C. k. sąd powiatowy karny w Krakowie wskutek oskarżenia wniesionego przez funkcyonaryusza prokuratoryi państwa dra Geislera, c. k. adjunkta sądu, jako oskarżyciela publ. przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Naprzód", o przekroczenie z § 22 ust. pras. z dnia 14 grudnia 1862, N. 6 Dz. p. p. z r. 1863 w obecności dra Geislera, c. k. adjunkta sądu, jako oskarżyciela publ., pełnomocnika obwinionego Kazimierza Kaczanowskiego, na wolności zostającego, po odbyciu się w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na zasadzie wniosku oskarżyciela publicznego, aby podsądnego uznać winnym zarzuconego mu przekroczenia z § 22 ust. pras. z dn. 14|XII 1862, N. 6 Dz. p. p. z r. 1863 i wniosku pełnomocnika podsądnego, aby Kazimierza Kaczanowskiego od oskarżenia uwolniono, orzekł: Kazimierz Kaczanowski, odpowiedzialny redaktor „Naprzodu", winien jest przekroczenia z § 22 ust. z dnia 17 grudnia 1862 N. 6 Dz. p. p. z r. 1863, które popełnił przez to, że jako redaktor odpowiedzialny czasopisma „Naprzód" Nr. 262 z daty Kraków dnia 22 grudnia 1900 do nadesłanego przez ck. prokuratoryę państwa w Krakowie, a więc władzę publiczną sprostowania z daty Kraków dnia 19 grudnia 1900, na stronicy trzeciej Nr. 262 tegoż czasopisma „Naprzód" w rubryce „Nadużycia wyborcze" wydrukowanego, zamieścił jako wstęp tego sprostowania dodatek, rozpoczynający się od słów: „Starosta tarnowski Dunajewski", a kończący się słowem: „brzmi on". Za czyn ten skazany zostaje podsądny po myśli § 22 ustawy powyż powołanej na grzywnę w kwocie 40 kor., zaś w razie niemożności ściągnięcia po myśli § 1 rozporz. min. z 11 lutego 1855 N. 30 Dz. p. p. na karę 4-dniowego aresztu, a po myśli § 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych. Zarazem orzeka się po § 20 i 30 powołanej ustawy prasowej, że Kazimierz Kaczanowski, jako odpowiedzialny redaktor czasopisma „Naprzód", winien jest wyrok niniejszy po wejściu w moc prawną w numerze najbliższym tegoż czasopisma „Naprzód" następującym po doręczeniu mu prawomocnego wyroku bezpłatnie na pierwszej stronicy zamieścić, pod rygorem zawieszenia wydawnictwa czasopisma „Naprzód" aż do dopełnienia tej powinności.

Powody: Na podstawie odczytanego przy rozprawie nru 262 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków dnia 22 grudnia 1900, a w szczególności artykułu pod napisem: „urzędowe sprostowania", zamieszczonego w tymże numerze na stronicy 3 w rubryce „Nadużycia wyborcze", przyjął sąd za dowiedzione, że do sprostowania urzędowego redakcyi czasopisma „Naprzód" przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie, zatem władzę publiczną, do ogłoszenia nadesłanego z daty Kraków dnia 19 grudnia 1900 i ogłoszonego na str. 3 w rubryce „Nadużycia wyborcze" nru 262 czasopisma „Naprzód" domieszczonym został jako wstęp dodatek, rozpoczynający się wyrazami: „Starosta tarnowski Dunajewski", a kończący się wyrazami: „brzmi ono". — Z osnowy tego dodatku przyjął sąd za dowiedzione, że dodatek ten odnosi się nie do innego przez ck. starostę tarnowskiego Dunajewskiego redakcyi „Naprzodu" do zamieszczenia nadesłanego, jak to Kazimierz Kaczanowski mieć chce, lecz do sprostowania przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie nadesłanego, poniżej owej uwagi wydrukowanego z daty Kraków dnia 19 grudnia 1900 jako łącznik „brzmi ono" i zresztą cała osnowa tego dodatku wykazuje, a obojętną jest dla sprawy rzeczą, że ów dodatek czyli uwaga i do sprostowania nadesłanego przez c. k. starostę tarnowskiego Dunajewskiego odnosić się może. — Gdy zaś wedle przepisu § 22 powołanej powyżej ustawy prasowej wszelkie sprostowania urzędowe zamieszczać należy w peryodycznem piśmie drukowem bez zmian lub dodatków jakiegokolwiekbądź rodzaju, przyjął sąd za dowiedzione i nabrał przekonania, że przez to powyż opisane zamieszczenie owego dodatku przedmiotowo popełniono przekroczenie z § 22 ust. pras. Na podstawie odczytanego przy rozprawie nru 262 czasopisma „Naprzód" przyjął sąd za dowiedzione, że nie kto inny, jak to podsądny twierdzi, lecz podsądny właśnie Kazimierz Kaczanowski był odpowiedzialnym redaktorem wspomnianego nru 262 „Naprzodu", gdyż jako taki na str. ostatniej (ósmej) tegoż numeru czasopisma „Naprzód" został wydrukowany, a jest zresztą rzeczą notoryczną, że nie kto inny, lecz Kazimierz Kaczanowski w tym czasie, z którego nr. 262 „Naprzodu" pochodzi, jako odpowiedzialny redaktor czasopismo to redagował i wydawał. Na tej podstawie uznał sąd Kazimierza Kaczanowskiego winnym przekroczenia z § 22 ust. pras. Winy podsądnego nic nie obciąża, a łagodzi ją tylko okoliczność, że karanym dotąd nie był, wymierzono mu więc grzywnę w kwocie 40 koron jako przewinieniu jego odpowiednią. — Grzywnę tę po myśli § 1 rozp. min. z dnia 11 lutego 1855 Nr. 30 Dz. p. p. należało na wypadek niemożności ściągnięcia na karę 4-dniowego aresztu zamienić. Orzeczenie o poneszeniu kosztów karnych polega na przepisie § 389 p. k., zaś orzeczenie o obowiązku ogłoszenia niniejszego wyroku na przepisie §§ 39, 20 i 21 ust. pras. — Kraków, dnia 2 stycznia 1901. Ferens mp. Kupczyk mp.

Z dnia.

Kraków, 12. kwietnia.

Hakatyzm czeski.

Organ stronnictwa młodoczeskiego, „Narodni listy", zamieścił w ostatnich dniach korespondencye z Cieszyna i z Morawskiej Ostrawy, świadczące o wilczym apetycie „braci Czechów" na wschodni Śląsk W korespondencyi z Mor. Ostrawy w nr. 94 napadają „Narodni listy" gwałtownie na Polaków, którzy „przywędrowali" z Galicyi i „polonizują" Cieszyńskie, a nawet Morawy. Zdaniem „Narodnich listów", Księstwo Cieszyńskie w średnich wiekach, a nawet aż pod koniec XVIII stulecia „było czeskie", nawet w Bielsku urzędowano po „morawsku". Dopiero w ostatnich czasach Polacy „głównie „privandrovali" robotnicy z Galicyi, szczuci przez przysłanych agitatorów, wszędzie występowali przeciwko „domacimu" ludowi, zakładano polskie stowarzyszenia (straszne rzeczy!), do czeskich osad napływali polscy księża, „którzy do nabożeństwa wprowadzili polski język i też w szkołach obudzili ruch polonizacyjny." Wszędzie władze „pomagały temu wielkopolskiemu ruchowi..." Wschodnia część Śląska została spolszczona „za przyczynieniem się władzy wiedeńskiej".

Wierutne te kłamstwa są tak bezczelne, że przeczą nawet najpowszechniej znanym faktom historycznym. Wszak wiadomo, że na całym Śląsku była do niedawna — z wyjątkiem

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

EMIL ZOLA.

Powódź.

NOWELA.

9)

Z wesoło uśmiechniętą twarzą rzekł wreszcie Gaspard:

— Dziadku! jesteśmy ocaleni... Przestańcie płakać, kobiety!... Prawdziwy okręt!... Patrzcie, nogi mam całkiem suche. A przytem zmieścimy się na nim wszyscy. Będzie nam tu, jak u siebie!..

Pomimo to był zdania, że należy tratwę wzmocnić. Począł zatem wyławiać deski pływające dokoła i wiązać je sznurami, które Piotr był zabrał ze strychu na wszelki przypadek. Raz nawet wpadł do wody; ale na krzyk, który się nam wyrwał z piersi, nowym tylko odpowiedział śmiechem. Woda była jego dobrą znajomą!... potrafił całą milę płynąć z biegiem Garonny. Wróciwszy na dach, otrząsnął się i zawołał:

— Nuże! Wsiadajcie! Nie traćmy czasu.

Kobiety poczęły się zsuwać na czworakach. Gaspard zaniósł Weronikę i Maryę na sam środek statku, gdzie usiadły. Róża i ciotka Agata zsunęły się po dachówkach i poszły się ulokować obok dziewcząt. W tej chwili spojrzałem w stronę kościoła. Ludmiła stała ciągle w dawnem miejscu. Oparłszy się plecyma o komin, trzymała dzieci wysoko w wyciągniętych ramionach, albowiem woda sięgała jej już po sam pas.

— Nie trapcie się o nią, dziadku— rzekł do mnie Gaspard. — Zabierzemy ją po drodze, przyrzekam wam to.

Piotr i Jakób wkroczyli także na tratwę i ja na nią wszedłem z kolei. Zanurzała się nieco w wodę z jednej strony, lecz była stanowczo dość silną, aby nas wszystkich udźwignąć. Nakoniec i Gaspard ostatni opuścił dach naszego domu, rozdając nam wyłowione żerdzie, które miały służyć za wiosła. Sam, dzierżąc najdłuższą, manewrował nią nadzwyczaj wprawnie. Poddaliśmy się naturalnie pod jego komendę. Na dany rozkaz oparliśmy wszystkie nasze żerdzie o dachówki, by się odepchnąć. Zdawało się jednak, że tratwa wryła się w dom. Mimo wysiłków, nie byliśmy w stanie jej ruszyć. Za każdą nową próbą prąd przybijał ją napowrót gwałtownie do domu, a było to strasznie niebezpieczne, bo uderzenie mogło za każdym razem rozbić deski, na których znajdowaliśmy się.

Wtenczas odczuliśmy ponownie naszą niemoc. Zdawało się, że jesteśmy uratowani, tymczasem oto nie przestajemy ciągle należeć do rzeki. Za-

kilku oaz niemieckich — ludność polska. Opawskie udało się Czechom dopiero w ostatnich czasach zczechizować, a obecnie z brutalnością zaborców rzucają się na Cieszyńskie, jak na upragniony łup.

Przywędrowawszy niedawno na posady urzędnicze do kopalń śląskich, wciskają się wszędzie, wszędzie ich pełno i chociaż tylko garstkę nieliczną stanowią, biorą za łeb polską ludność miejscową. A jeżeli Polacy śląscy się bronią przed niedźwiedzimi uściskami „braci Słowian“, wtedy ci rozwściekleni tem, że „Koronie św. Wacława“ wymyka się kraj czysto polski, wypowiadają żywiołowi polskiemu bój na śmierć i życie. Znane jest naszym czytelnikom fałszowanie spisu ludności przez młodoczechów na Śląsku, a tymczasem oni jeszcze ośmielają się w „Narodnich listach“ zarzucać Polakom śląskim nadużycia przy spisie ludności.

Wymieniona korespondencya „Narodnich listów“ kończy się następującym charakterystycznym ustępem:

„Na granicy czesko-polskiej stoimy w zaciętszym boju, niż na którejkolwiek niemiecko-czeskiej granicy językowej. Polonizacya wsiąka coraz wyraźniej, — mamy już polską kwestyę na Morawach“.

Jest to cenne wyznanie naszych „braci“ z nad Wełtawy. Prasa galicyjska, która chętnie rozpisuje się o „hakatyzmie krzyżackim“, a przymyka oczy na to, co Czesi wyrabiają na Śląsku, powinnaby je sobie zapamiętać.

Walka się toczy na ostre, — a tymczasem „polscy dziennikarze“ zapijają w Dubrowniku „solidarność słowiańską“ z czeskimi hakatystami...

Precz z alkoholem!

Drugi dzień obrad rozpoczął się odczytem prof. dr. Maksymiliana Kassowica

O alkoholiźmie w wieku dziecięcym.

Wywody swe streścił prelegent w następujących, opartych na badaniu i doświadczeniu zasadach:

1. Ciężkie zaburzenia organiczne (delirium, mania alkoholiczna, epilepsya) i widoczne zmiany w narządach (spuchnięcie wątroby) są u dzieci skutkiem używania alkoholu.

2. Choroby te powstają nie tylko wskutek użycia wódki lub innych alkoholów w większych ilościach, ale już nawet przy użyciu piwa i wina w miernych dawkach lub przy używaniu koniaku w tak małej ilości, jaka uważaną jest za lekarstwo.

3 Doświadczenia powyższe uczą, iż alkohol działa trująco na czuły dziecięcy system nerwowy i organizm.

4. Przez fizyologiczne doświadczenia stwierdzono, iż rozpowszechnione mniemanie, jakoby alkohol posiadał własności odżywcze i wzmacniające, zupełnie jest fałszywem, — alkohol bowiem wydzielania azotu (jako miarę niszczenia białka w organizmie) nie tylko nie zmniejsza lecz wprost zwiększa. Wskutek tego właśnie wzrost dzieci wstrzymywanym jest gwałtownie przez używanie alkoholu.

5. Również fałszywem jest twierdzenie, iż alkohol podnieca zdolność trawienia; doświadczenia, przedsiębrane na zwierzętach i ludziach wykazały wprost przeciwne zjawisko. Mniemanie to powstało wskutek tego, iż alkohol chwilowo przygłusza pewne uczucia nieprzyjemne, co jednakowoż wcale nie jest podniecaniem trawienia.

6. Kilkakrotne doświadczenia wykazały, iż przypisywane alkoholowi podniecające działanie, albo zupełnie nie okazuje się albo też szybko przechodzi, pozostawiając — osłabienie aparatów muszkułowych i nerwowych. Używanie tedy alkoholu do zwalczania słabości serca w chorobach febrycznych u dzieci, zupełnie jest nieuzasadnionem.

7 Wewnętrzne używanie alkoholu jako antyseptikum, tj. jako środka niszczącego bakterye przy chorobach infekcyjnych nie ma żadnego celu, gdyż doświadczenia wykazały, iż skłonność do infekcyi przez używanie alkoholu nie zmniejsza się lecz zwiększa. Ponieważ zaś alkohol w ciele ludzkiem szybko się spala, bezpodstawnem więc jest twierdzenie, iż alkohol niszczy bakterye.

8. Ponieważ zgubnych skutków alkoholu, używanego w najmniejszych ilościach, nie równoważą żadne korzyści, należy przeto wprost zabraniać dawania alkoholu dzieciom.

Po odczycie prof. Grubera o wpływie alkoholu na przebieg chorób infekcyjnych, w którym prelegent wykazał, iż infekcye pod wpływem alkoholu łatwiej przychodzą do skutku i mają cięższy przebieg, miał prof dr. Wlassak odczyt na temat:

Alkohol a choroby weneryczne.

Doświadczenia wykazały, iż 76% zarażeń wenerycznych u mężczyzn, a 65% u kobiet było wynikiem użycia alkoholu, który przytłumiając zdolność zastanawiania się, pobudza równocześnie, w sposób nienaturalny, najniższe instynkty. Prelegent wzywa do dalszych energicznych badań na tem polu, dotychczas jeszcze mało znanem. Państwo, społeczeństwo i ustawy powinny rozpocząć energiczną a skuteczną akcyę

Następnie prof. dr. G. Anton (Grac) w odczycie na temat:

Alkoholizm a dziedziczność

omawiał zgubny wpływ alkoholu na potomstwo. Dzieci alkoholików są albo pijakami albo chorymi na nerwy.

Bourneville wykazał, iż obliczenia na 1.000 dzieci-idyotów dały następujące rezultaty: w 471 wypadkach chroniczny

---

czułem żałować, że kobiety nie są na dachu; każdej chwili bowiem teraz lękałem się je zobaczyć wpadające w wodę i porywane przez wściekłe fale. Lecz kiedym radził wrócić do naszego pierwotnego schronienia, wszyscy zaczęli krzyczeć:

— Nie, nie! próbujmy jeszcze! Lepiej umierać tutaj.

Gaspard przestał się śmiać. Ponowiliśmy wysiłki, opierając się o żerdzie ze zdwojoną energią. Piotrowi przyszło na myśl wdrapać się jeszcze raz na dach i pociągnąć tratwę w bok ku lewej stronie, za pomocą sznura; w ten sposób udało mu się wywieść nas po za obręb prądu; gdy wrócił na tratwę, kilkoma uderzeniami żerdzi wypłynęliśmy na pełną wodę. Ale Gaspard przypomniał sobie uczynioną mi obietnicę, że popłyniemy po Ludmiłę, której krzyk bolesny nie ustawał ani na chwilę.

W tym celu trzeba było przeprawić się przez ulicę, gdzie panował ów straszliwy prąd, z którym było niedawno tyle do walczenia. Zapytał mnie oczyma o radę. Wszystko wzburzyło się we mnie, nigdy jeszcze nie przyszło mi z sobą stoczyć tak okropnej walki. Należało narazić ośm egzystencyj!... A przecież, jeśli się nawet i zawahałem przez jedno mgnienie oka, nie byłem jednak w stanie oprzeć się wołaniu Ludmiły.

— Rozumie się, rozumie się — powiedziałem do Gasparda. — Nie podobna się bez niej oddalać.

Skłonił w milczeniu głowę i począł kierować żerdzią tratwę wzdłuż budynków, korzystając z najmniejszego załomka muru. Minęliśmy dom sąsiedni, przepłynęliśmy ponad naszemi stajniami, lecz w chwili skręcania w ulicę, krzyk wyrwał się z naszych piersi. Prąd, pochwyciwszy nas na nowo, porwał i niósł tratwę prosto na dach naszego domu. Nie trwało to dłużej niż kilka sekund. Woda uniosła nas jak listek, tak szybko, że nasz okrzyk spłynął się ze straszliwym hukiem tratwy, uderzającej o dachówki. Deski rozleciały się, wyrwane wstrząśnieniem z gwoździ, zakręciły się, a my wpadliśmy w wodę. Co potem nastąpiło, nie wiem. Pamiętam tylko, że wpadając, ujrzałem ciotkę Agatę na wznak na falach, unoszoną chwil kilka przez suknie; utonęła jednak w mych oczach, z podaną w tył głową, nie próbując się nawet bronić.

Ból dojmujący otwarł mi nagle oczy. To Piotr wlókł mnie za włosy wzdłuż dachówek. Uczułem nagle, że leżę, ogłupiały, z wytrzeszczonemi oczyma. Piotr zanurzył się po raz drugi. Ogłuszony mym stanem, zdumiałem się, ujrzawszy naraz Gasparda w tem samem miejscu, w którem Piotr znikł z moich oczu; chłopak dźwigał w ramionach Weronikę. Umieściwszy ją przy mnie, wskoczył w wodę na nowo, wydobył z niej Maryę, bladą jak wosk biały, sztywną i nieruchomą, jak trup. Jeszcze raz rzucił się w wodę. Tym razem jednak szukał daremnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

alkoholizm ojca, w 84 wypadkach alkoholizm matki, zaś w 65 wypadkach pijaństwo obojga rodziców. Potomstwo alkoholików podpada bardzo często epilepsyi; również pociąg do zbrodni jest wynikiem alkoholizmu rodziców.

Pijaństwo rodziców i zwyrodnienie potomstwa, są tedy skutkami jednej i tej samej przyczyny, mianowicie dziedzicznej choroby nerwowej.

Alkoholizm, wyradniający potomstwo, przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla całej ludzkości.

Trzecie posiedzenie kongresu rozpoczęło się odczytem dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej na temat:

Alkoholizm a stosunki społeczne niektórych powiatów galicyjskich.

Prelegentka omawia pokrótce historyę propinacyi w Galicyi i zaznacza, że przedewszystkiem wielka własność ziemska interesowaną jest w konsumcyi alkoholu. Następnie ilustruje cyframi i datami alkoholizm wśród ludności galicyjskiej. Jednym z głównych czynników przemysłowych w Galicyi jest właśnie wódka i piwo; główny dochód miast pochodzi z zatruwania się ludności wódką. Przyczyną alkoholizmu jest przedewszystkiem nędza ludności, ciemnota, niedostateczne odżywianie się i t. d. Środkami zaś przeciw pijaństwu są — wedle dosyć dziwnego zapatrywania prelegentki — między innemi Kółka rolnicze i misye (?!)

W nawiązaniu do powyższego odczytu wypowiedział tow. dr. Jarosiewicz znakomitą mowę

O prawie propinacyjnem w Galicyi.

Prawo do wyszynku piwa i wódki sprzedali szlachcice galicyjscy krajowi za 60 milionów. O tem prawie propinacyjnem rozstrzyga komisya, w której zasiada namiestnik. Namiestnik tedy, jako szef policyi obyczajowej i sanitarnej, jest pierwszym szynkarzem w kraju. (Wesołość). Komisya ta musi o to się starać, by ludność piła jak najwięcej, ażeby prawo propinacyjne przynosiło jak największe korzyści. Jako dzierżawcy prawa propinacyi figurują ci właśnie właściciele ziemscy, którzy to prawo sprzedali krajowi. Hr. Badeni np. jest dzierżawcą w kilku powiatach. Oczywiście szlachcice mają poddzierżawców, którzy im więcej płacą, aniżeli oni krajowi. W rezultacie zaś cały czynsz dzierżawny opłaca ludność swem zdrowiem. Ci poddzierżawcy zaprawiają wódkę witryolem miedzi i kwasem siarkowym, w celu uczynienia jej pikantną. Władza jednak nie występuje przeciw temu. Pewien starosta musiał się usprawiedliwiać przed namiestnikiem z tego powodu, iż przeciw takiemu szynkarzowi wystąpił. Ci poddzierżawcy figurują jednak jako słudzy, nie jako dzierżawcy, w tym celu, by podlegali nie sądom, lecz policyjnej jurysdykcyi starostwa. W ten sposób stają się ci poddzierżawcy podporami szlachty i hyenami wyborczemi — i biada temu, kto nie chciałby być uległym. Ludność zaś zmuszoną jest używać złych i szkodliwych napojów.

W r. 1910 gaśnie prawo propinacyi; jeżeli dobro ludności ma być uwzględnionem, prawo propinacyjne odnowienem być nie może. (Oklaski).

Po przemówieniu całego szeregu robotników socyalno-demokratycznych, biorących udział w kongresie, odłożono obrady do dnia następnego.

Z wertepów rosyjskiej perfidyi.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, jak Rosya tuszować umie przed Europą swe azyatyckie barbarzyństwo i nakładać maskę tolerancyi, sprawiedliwości lub humanitaryzmu. Przypominają sobie może czytelnicy, jak po wymordowaniu 6000 spokojnych Chińczyków w Błagowieszczeńsku, gubernator kraju Nadamurskiego wzywał w swym urzędowym organie ludność rosyjską do zaniechania rzezi i do pochowania potopionych trupów. Była to głośna zapowiedź, robiona... dla Europy; równocześnie bowiem ataman kozaków sybirskich ogłaszał po stanicach wezwanie do „mołojców“, by po swojemu szybko, a sprawnie brali się do Chińczyków, których wówczas terorem uśmierzyć chciano. Za tym głosem szło kozactwo i cała ludność pograniczna. .

Dziś mamy do zanotowania pokrewny wypadek takiej dwulicowości. Klątwa, rzucona przez synod na Tołstoja, wywołała w całej Europie jednogłośne oburzenie. List Tołstojowej, protestujący przeciwko zażartości, z jaką popi ścigać chcą jej męża nawet po śmierci, wydrukowała cała prasa zagraniczna. Posypały się dla Rosyi komentarze jak najniepochlebniejsze. Zasiadł tedy jeden z chytrych popów, którzy akt wyklęcia podpisali, i w tonie poważnym, po chrześcijańsku bolejącym, otwartym listem odpisał na list Tołstojowej. Była to odpowiedź, ułożona dla... Europy. Ajencya telegraficzna w Petersburpu otrzymała znak z góry i wypracowanie Antoniusza, czy jak się ów brodacz nazywa, powędrowało do wszystkich biur europejskich. Sezon ogórkowy, świąteczny, więc prasa wszelkojęzyczna wydrukowała ów list pasterski.

Równocześnie arcybiskup charkowski Ambroży, będący również członkiem synodu, drukował w prasie miejscowej list (nieprzeznaczony dla Europy!), w którym Tołstoja nazywa „oszustem, hańbiącym ewangelię“, a jego otoczenie „bałwochwalcami, pomagającymi mu w zbrodniczej działalności.“

Nawet takie szlachetne porywy, jak rozdanie przez przyjaciela Tołstoja Chiłkowa 400 dziesięcin ziemi pomiędzy bezrolnych chłopów, uważa ów reprezentant urzędowej cerkwi za pomysł dyabelski, by pieniędzmi oślepić „niedoświadczone dusze.“ Mamy tam naturalnie i denuncyacyę, że córka Tołstoja Tatiana potajemnie szerzy po wsiach przewrotne nauki swego ojca. Jest i ubolewanie, że jad tołstoizmu szerzy się coraz bardziej. „Widać to najlepiej stąd, jak niechętnie dzisiaj donosi się o wyznawcach różnych złośliwych sekt“. „Zauważyć się to daje i w szkołach wyższych, gdzie młodzież ośmiela się protestować przeciwko dzisiejszemu systemowi rządów.“

Baczne, szpiclowskie oko arcybiskupa Ambrożego denuncyuje i ziemstwa, „których członkowie ośmielają się coraz częściej miewać przesiąknięte parlamentaryzmem przemówienia i stawiać liberalne wnioski.“ Zaraza przeszła nawet do... policyi. „Nawet policya wiejska — pisze ów „godny duszpasterz“ — zaczyna sama zatajać (?) miejsca pobytu rozmaitych politycznych zbrodniarzy i pozwala im uchodzić bezkarnie.“

„Na podstawie tego wszystkiego — kończy arcybiskup charkowski — klątwa, rzucona na hr. Tołstoja jest naprawdę świętym czynem św. synodu, który jest powołany do strzeżenia prawdy i dobra narodu.“

Potem następuje okrzyk: „Niech żyje car, niech żyje św. synod, który wydał ten mądry wyrok!“

Wyzysk robotników
w magazynach wojskowych.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie położenia robotników, zatrudnionych w c. i k. magazynie wojskowym w Krakowie, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 22 marca 1901.

(Dosłowny przekład z protokołu stenogr.).

W ostatnich czasach zwrócili się robotnicy c. i k. magazynu wojskowego (Verpflegsmagazin) w Krakowie z następującem podaniem do c. i k. komendy I. korpusu w Krakowie:

„Do c. i k. komendy I. korpusu w Krakowie! Robotnicy zatrudnieni w c. i k. magazynie wojskowym w Krakowie wyrażają następującą prośbę:

Przygniatająca nędza i smutne położenie materyalne zmuszają podpisanych robotników, którzy obecnie w liczbie 234 zatrudnieni są w c. i k. magazynie wojskowym, zwrócić się posłusznie do c. i k. komendy korpusu, jako władzy nadzorczej, z uniżoną prośbą, aby przedstawione tu stosunki łaskawie zostały skontrolowane i skromne życzenia robotników możliwie jak najrychlej uwzględnione.

W szczególności pozwalają sobie podpisani przytoczyć: I. Robotnicy magazynowi pracują dziennie 10 godzin. Praca jest bardzo natężająca i siły robotników szybko się niszczą wskutek przenoszenia wielkich ciężarów po schodach, ciągnących się przez kilka piętr. Płaca za tę ciężką pracę jest bardzo małą, wynosi 1 K 60 h dziennie; za tę samą pracę otrzymują robotnicy magazynowi w Przemyślu i we Lwowie 2 K, w Wiedniu 2 K 40 h dziennie. Podrożenie wszystkich artykułów żywności jest obecnie od długiego czasu stałem zjawiskiem; podpisani, którzy po największej części mają rodziny, którzy nadto w większości są wysłużonymi żołnierzami, mogą się przecież w tak ciężkich czasach odważyć na pokorną prośbę o małe podwyższenie płacy. Upraszamy więc, abyśmy pod względem płac zostali zrównani z robotnikami magazynowymi we Lwowie, tj. aby nam płacono dziennie po 2 K.

II. Prosimy, aby przestrzegano wobec nas ogólnego postanowienia ustawy przemysłowej co do 14-dniowego wypowiedzenia. Nasze położenie jest zupełnie podobne do położenia robotników przemysłowych; i my głodujemy, jeżeli bez wypowiedzenia nagle utracimy pracę. Pozwalamy sobie więc zaproponować, aby co do naszej umowy najmu zostało ustanowione wzajemne 14-dniowe wypowiedzenie, a dotychczasowy sposób rozwiązywania stosunku najemnego bez wypowiedzenia został zmieniony.

III. Wiemy, że my robotnicy magazynowi nie posiadamy ustawowego prawa do ubezpieczenia od choroby i od wypadków; jesteśmy więc w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku zupełnie bez ochrony. Wiadomo nam jednakowoż, że rozporządzeniem całego ministerstwa z 5 lutego 1900 Nr. 23 Dz. p. p. zostało zaprowadzone obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby wszystkich sług państwowych. Jesteśmy z pewnością wiernymi i zdolnymi do poświęceń sługami państwa i dlatego prosimy, aby w myśl wymienionego rozporządzenia, po ewentualnem zasięgnięciu opinii kompetentnej instancyi, zostało dla nas zaprowadzone ubezpieczenie od choroby i od wypadków.

IV. W magazynach wojskowych uważa się niestety kilkudniową chorobę za powód do wydalenia. W ten sposób zdarza się często, że robotnik, który już kilka lat bez zarzutu pracował, nagle traci pracę, bo go nawiedziła choroba zupełnie bez jego winy. Prosimy, aby zostało uznane, że choroba nie pochodząca z własnej winy nie może sama w sobie stanowić powodu do wydalenia robotnika lub nieprzyjęcia go napowrót po wyzdrowieniu.

Przedstawiliśmy nasze smutne położenie krótko i rzeczowo c. i k. komendzie korpusu, którą uważamy za władzę kompetentną w tej sprawie. Ośmielamy się wyrazić nadzieję, że c. i k. komenda korpusu, zwłaszcza zaś J. E. gen. zbrojmistrz Eugeniusz baron Albori, tę pełną szacunku prośbę życzliwie przejrzy i rozważy“. (Następują podpisy).

Prośby te są uzasadnione i słuszne, a mimo to urzędnicy intendantury dali tym biedakom odmowną odpowiedź. Ponieważ to nie jest w interesie c. i k. skarbu wojskowego uchodzić za wyzyskiwacza, przeto apelujemy do Waszej Ekscelencyi i zapytujemy:

Czy Wasza Ekscelencya nie ma zamiaru celem poprawy położenia wymienionych wyżej robotników wywrzeć legalnego wpływu.

Wiedeń, 21 marca 1901.

Daszyński i towarzysze.

Przegląd społeczny.

Zyski lichwiarzy węglowych. Sprawozdanie roczne Towarzystwa górniczego w Brüx okazuje, jak bajeczne wprost zyski osiągnęli producenci węgla przez nadmierne podrożenie cen węgla w roku ubiegłym. Mimo, że strejk spowodował zmniejszenie produkcyi rocznej o 10%, mimo, że z przerwy w utrzymywaniu urządzeń kopalnianych w dobrym stanie wynikły wielkie koszta, mimo, że górnikom po strejku podwyższono płace, a od 1 sierpnia z. r. poczyniono im jeszcze dalsze ustępstwa, mimo to wszystko zyski Towarzystwa brutto podskoczyły z 6 na 8½ milionów koron, zatem o 40%, a zysk czysty z 3·04 na 4·72 mil., zatem o 55%, jeżeli się zaś jeszcze doliczy rezerwę, odłożoną na pewien proces podatkowy, to o 62% To zwiększenie zysków wyciśnięto z podwyższenia cen tylko mniejszej części wyprodukowanego węgla, bo większa część była już zakontraktowana z kolejami państwowemi itd. po dawnych cenach. Widać z tego, jak straszną lichwę musiała ludność płacić magnatom węglowym. Na czysto zarobiło Towarzystwo 30% od akcyjnego kapitału, po odpisaniu przeszło 11%; dywidenda wynosi 22% ale robotnicy wciąż jeszcze czekają na 9-godzinny dzień roboczy, nie mówiąc już wcale o 8-godzinnym.

Sprawozdanie chełpliwie podnosi, że ustępstwa zrobione robotnikom spowodowały zwiększenie wydatków o 60 tysięcy koron miesięcznie; a zatem o 720 tysięcy kor. rocznie zwiększyły się rozchody Towarzystwa przez to, że 7 tysiącom robotników dano dodatki na starość dla żonatych, światło do kopalń, bezpłatny węgiel dla użytku domowego — ale podwyższenie tantyem, które dostało 7 darmozjadów, zwanych radcami nadzorczymi Towarzystwa, wynosi 151 tysięcy kor., bo ogółem dostali członkowie rady nadzorczej w tantyemach 353.000 K, podczas gdy w poprzednim roku 202 tysięcy koron. To sprawozdanie za rok 1900 przekona każdego, że bezczelnem kłamstwem jest twierdzenie, jakoby strejk górników spowodował był podrożenie cen węgla. Cały zysk z lichwy węglowej wpłynął do kieszeni właścicieli kopalń. Z drugiej strony okazuje się również kłamstwem twierdzenie magnatów węglowych, jakoby nie mogli zrobić żadnych dalej idących ustępstw górnikom, a specyalnie skrócić szychty roboczej, bo twierdzeniu temu zadają kłam ich kolosalne zyski.

Żydowskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Obecna sytuacya polityczna; 2) gospodarka kahalna i powszechne prawo wyborcze do kahału, odbyło się we Lwowie w ubiegłą środę, w obecności kilkuset słuchaczów, którym przewodniczył tow. Salamander.

Referent pierwszego punktu tow. Menkes dał krótki rys rozwoju obecnych stosunków parlamentarnych.

Tow. Steig i Stengel zachęcali obecnych do święcenia 1 maja.

Tow. Salamander w ostrych słowach napiętnował klikę breiterowską, jego śmieszne stanowisko w parlamencie i zaznaczył, że galicyjski lud roboczy ma w parlamencie jedynego galicyjskiego zastępcę w tow. Daszyńskim.

Referent drugiego punktu tow. Salamander omówił ekonomiczne położenie Galicyi i wskazał, że głównymi filarami szlachty galicyjskiej są nieświadomość polityczna i ciemnota chłopska z jednej, a kahał z drugiej strony. Przy wszystkich wyborach aparat kahalny w miastach prowincyonalnych przekupstwem i szwindlem pracuje na korzyść kandydatów rządowych i reakcyi. Walkę przeciw tej klice, przeciw tym reprezentantom interesów klasowych żydowskich kapitalistów, podejmują w pierwszym rzędzie socyalni demokraci. Referent poddaje w dalszym ciągu ostrej krytyce wewnętrzną gospodarkę kahału, który wszystkie podatki pośrednie zwala na proletaryat żydowski, wykluczając go równocześnie z prawa wyborczego do kahału. Po wyliczeniu całego szeregu jaskrawych przykładów zdrady interesów ogółu żydowskiego na korzyść niepowołanych matadorów, zakończył tow. Salamander swój bardzo przychylnie przyjęty referat niżej podaną rezolucyą.

Po przemówieniu tow. Mokłowskiego zgromadzenie przyjęło jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Zważywszy, że jedynymi, właściwymi zastępcami i obrońcami interesów ludowych są posłowie socyalno-demokratyczni, dzisiejsze zgromadzenie wyraża im wdzięczność i zaufanie za ich dotychczasową działalność;

2) zważywszy, że święto 1 maja jest najlepszą sposobnością, by dać wyraz niezadowoleniu z obecnych stosunków politycznych, zgromadzenie uchwala święto 1-go maja obchodzić bezrobociem;

3) zważywszy, że dzisiejszy kahał, uchodzący za zewnętrzną reprezentacyę żydowstwa, jest tylko zewnętrzną reprezentacyą interesów klasowych burżuazyi, zważywszy, że kahał działalnością swoją najwięcej przyczynia się do wzbudzania antysemityzmu, dzisiejsze zgromadzenie domaga się zupełnego zreformowania kahału na podstawie równego, powszechnego i tajnego głosowania do kahału.

Gospodarkę w wielickiej powiatowej kasie chorych charakteryzuje następujący list, który otrzymaliśmy od pewnego robotnika: „W wielki piątek zgłosiłem się do kasy chorych w Wieliczce po należny mi zasiłek, ale kasę zastałem zamkniętą. Udałem się więc do mieszkania prezesa kasy p. Mazurkiewicza, majstra krawieckiego, który mnie znów odesłał do urzędnika kasy p. Maślanki. Tego zastałem w jego prywatnem mieszkaniu, skąd obaj udaliśmy się do kasy. Tu wypłacił mi p. Maślanka zasiłek, mówiąc: „Daję wam ostatnie pieniądze; dziś już piąty, a jeszcze ani ja, ani lekarz nie otrzymaliśmy pensyi!“ Istotnie gospodarka w tutejszej kasie chorych jest tak haniebna, że doprowadziła tę instytucyę do ruiny. Pracodawcy z reguły nie uiszczają żadnych wkładek, a jeżeli zarząd kasy chce egzekwować zaległości, to starostwo je odpisuje“. Tak wygląda humanitarna instytucya robotnicza, jeżeli zarząd jej nie spoczywa w rękach zorganizowanych robotników.

Z sali sądowej.

Rozprawa przeciwko mordercy Czajkowskiemu, który udając waryata raz uciekł z więzienia lwowskiego, a drugi raz

z zakładu obłąkanych w Kulparkowie, odbędzie się przed lwowskim sądem przysięgłych dnia 9 maja.

Hyena breiterowska. We Lwowie rozegrał się w sądzie powiatowym proces o obrazę czci pomiędzy tow. Rafalonem, a znaną hyeną wyborczą Breitera Ćwiklińskim. Po uwolnieniu swego czasu tow. Rafalona przez sąd przysięgłych, Ćwikliński rozwścieklony udał się do „Słowa polskiego“ i temu opowiedział zełganą, a na wskróś dramatyczną historyę o wyrządzeniu sobie doraźnej satysfakcyi na Maryackim placu. Tow. Rafalon zaskarżył kłamcę zawodowego za to do sądu, Ćwikliński zjawił się ze swej nory prowincyonalnej z Rożniałowa, na to, aby oberwać pełnych 7 dni aresztu i być zmuszonym jeszcze do ponoszenia i zwrotu kosztów procesu. Żółty z wściekłości poleciał do Breitera i zażądał plastrowego za doznaną porażkę Breiter jednak, który już gromadzi fortunę na rozpijanie włościan przy nadchodzących wyborach sejmowych, miał z niczem odprawić rozżaloną hyenę. Ćwikliński poszedł do drugiego gagatka, majstra krawieckiego Świtajły i uskarżając się gorzko na niewdzięczność skąpego Niemiaszkę, rozpamiętywał zmienne koleje ludzkiej wdzięczności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 kwietnia. 1598. Edykt nantejski, równouprawnia protestantów w Francyi. — 1865. Śmierć Linkolna. 1893. Zamach stanu w Serbii, dokonany przez króla Aleksandra. — 1895. Pokój między Japonią a Chinami.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Ernesta Łunińskiego na temat: „Historya Polski w XVII. w.“.

Dziś w teatrze: „Hernani“, dram. w 5 akt. W. Hugo. (Po raz pierwszy).

Niedziela: „Hernani“, dramat w 5 aktach W. Hugo.

Prima aprilis w prasie galicyjskiej. Co roku pisma niemieckie dają swoim czytelnikom na 1 kwietnia rozmaite zmyślone historye, ale opowiedziane z niesłychaną powagą i użyciem wszystkich, wzbudzających wiarę wyrazów technicznych. Co roku też około połowy kwietnia dostają się te zakazane historye pod nożyce niewolnika dziennikarskiego w Galicyi, skazanego na kronikarską niemiecką strawę, i zjawiają się na szpaltach naszych „monitorów“. Tego roku przyszła kolej na pisma konserwatywno-klerykalne. „Przegląd“ lwowski, z zasługującą na wysokie uznanie dobrą wiarą, opowiada arabską historyę o odkryciu archeologicznem w Rüdersdorfie pod Berlinem. Oto w pieczarze kredowej miano znaleźć pięć zachowanych doskonale ciał ludzkich z przed wielu wieków. Do zakonserwowania ciał przyczyniło się widocznie, tak objaśnia uczony tłumacz Darwina p. Masłowski, powietrze pieczary, przepojone niezwykłym zapachem kwaśnym i gryzącym. W pieczarze znaleziono zwłoki z białą jak mleko brodą i włosami i z tkwiącym po rękojeść sztyletem krzemiennym w sercu; kobieta z dwojgiem dzieci o secesyonistycznych rudych włosach i mężczyzna ze „strzaskaną“ maczugą, dopełniają grozy obrazu z przedhistorycznego „prima aprilis“. Pan Masłowski zapomniał jeszcze dodać, że obok tego starca leżał łut rozsypanej tabaki i zużyty w charakterystyczny i niezwykły u pierwotnych ludzi sposób, numer gazety przedwiecznej z dużo mówiącym tytułem „Przeglądu“ lwowskiego.

Drugim dzienniczkiem, który wdepnął w niemiecki kawał z pierwszego kwietnia, to „Przedświt“ ormiańsko-klerykalny. Ten zacny organ powonienia ormiańsko-społecznego wywąchał piękną historyę o sposobie, w jaki kury można zmusić do znoszenia gotowych, kolorowanych pięknie jaj, vulgo pisanek. Gdzieś w Ameryce odkrył bowiem jakiś, naturalnie Amerykanin, tajemnicę karmienia kur w taki deseń, aby jaja już pięknie zabarwione na świat przychodziły. Panom Teodorowiczom z „Przedsmaku“ polecamy uzupełnić tę wiadomość w tym kierunku, że jaja znoszone przez owe kury są odrazu doskonale usmażoną jajecznicą, przyprawioną czosnkiem i pokrajaną drobno kozinką, i że na wiadomość o tem wybrał się nadormianin Dudzio Abrahamowicz po owe jaja, których mu w Galicyi brak, aż do Ameryki, ku wielkiej radości wszystkich platonicznych jego wielbicielek, a gorliwych czytelniczek „Przedświtu“.

Oczywista rzecz, że krakowski „Głos narodu“ nie chciał pozostać w tyle za swymi kolegami lwowskimi i przedrukował również historyę o odkryciu archeologicznem w Rüdersdorfie, dodawszy, z właściwą sobie oryentalną fantazyą, że: „Niemiecki świat naukowy zainteresował się wielce tem odkryciem, tak, że cichy dotychczas Rüdersdorf roi się obecnie od uczonych i ciekawych, żądnych niezwykłego widoku“.

Jeżeli wszystkie informacye „Głosu narodu“ są tego rodzaju, to wyrażamy nieszczęśliwym istotom, skazanym na czytanie produktów ehrenbergowskich, najżywsze współczucie.

Król-duch ze Szlaku, czyli genialny hr. Stanisław Tarnowski, ogłasza obecnie w „Przeglądzie polskim“ artykuł (o Ibsenie i zaczarowanem kole Rydla), który jest wyjątkiem z większej pracy pt. „Odrodzenie Polski czyli zaczarowane koło Rydla“. Rzecz ta jest znów częścią jeszcze większej pracy, mającej się wkrótce okazać w druku pt. „Upadki i wskrzeszenia“ czyli „Kasa oszczędności i zaczarowane koło Rydla“, przekładaniec narodowy w trzech tomach.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj odbyły się dwie generalne próby z 5-aktowego dramatu Wiktora Hugo „Hernani“, w którym główne wielkie role wykonają pani Siemaszkowa, pp. Mielewski, Sosnowski i Zawadzki.

Nowi gadzinowcy. Lwów zbogacił się w ostatnich czasach o dwa tygodniki. Pierwszy tygodnik, który podpisuje znany zwolennik Breitera, a przytem zniedołężniały gadzinowiec, Wojnarowski, jest organem rządowym, subwencyonowanym przez namiestnictwo. Ostatnie bowiem lata nakazały rządowi „krajowemu“ liczyć się z opinią, a pisma konserwatywne, jak „Czas“, „Przegląd“ i „Przedświt“ zbyt podłą mają markę, aby mogły trafiać w gust publiczności. Tymczasem demagogiczna w formie, choć reakcyjna w treści, barwa „Głosu narodu“ i „Dziennika polskiego“ doskonale nadaje się do spełniania posług rządowych, nie rzucając się odrazu w oczy swoją czarno-żółtą barwą. Subwencya kilkunastu tysięcy rocznie, jaką pan Milski otrzymał z rządowej szkatuły, wystarczy na podwójne dzienne wydawnictwo „Dziennika polskiego“ i na tygodniową „Gazetę świąteczną“.

Sto dwadzieścia tysięcy koron deficytu za ubiegłe półrocze wykazuje administracya teatru lwowskiego. Winę ponosi administrator p. Węgrzyn, który, korzystając z tego, że dyrektor Pawlikowski, oddany całą duszą artystycznemu kierownictwu, administracyę, aranżowanie dekoracyj i t. p. ujął całkiem w swoje ręce. I tak za same dekoracye p. Węgrzyn wypłacił p. Jasieńskiemu 70.000 koron. Obecnie znalazło się konsorcyum, które chce pokryć ten znaczny deficyt, ale pod warunkiem, że p. Węgrzyn złoży administracyę i że p. Glikson obejmie kierownictwo operetki lwowskiej. Rokowania są w pełnym toku, z jakim rezultatem, jeszcze nie wiadomo. Dodać należy, że dyrektor Pawlikowski, w ostatnim kwartale był bardzo szczęśliwy w wyborze wystawionych sztuk, że teatr prawie na wszystkich przedstawieniach był przepełniony i że przy nieco oględniejszej gospodarce powinien przynosić znaczne dochody.

Cenzura lwowska zezwoliła na wystawienie sztuki Halbego „Młodość“, której wystawienie przez tyle lat groziło austryackiemu państwu rozluźnieniem ładu i porządku.

Nieszczęśliwy wypadek. We czwartek 11 bm. wieczorem zdarzył się w Podgórzu przy ulicy Salinarnej l. 15 w domu p. Pietruszkowej nieszczęśliwy wypadek, który omal nie zakończył się śmiercią 4-letniej córeczki p. Pauliny Rezacz, wdowy po nadkonduktorze kolei północnej. Dziewczynka wyszła na ganek I-go piętra, wychodzący na oficyny, aby wspólnie z innemi dziećmi się zabawić; na nieszczęście uchwyciła się sztachet, z których jedna natychmiast wyskoczyła i biedne dziecię spadło na bruk podwórza, raniąc się silnie w głowę i twarz. Gdyby nie przechodzący w tej chwili przez podwórze p. Robak, konduktor kolei państw., o którego kolano spadając z góry dziecię uderzyło, wskutek czego upadek został osłabiony, dziewczynka byłaby wyzionęła ducha na miejscu. Zawezwany lekarz kolejowy dr Mikucki przybył natychmiast i zaopiekował się zbroczonem krwią dzieckiem sumiennie i zupełnie bezinteresownie. — Dodać musimy, że gdy sąsiedzi, dowiedziawszy się o nieszczęśliwym wypadku, zwracali uwagę właścicielce domu p. Pietruszkowej na to, że przyczyną wypadku były osłabione sztachety, odpowiedziała, że ją to nic nie obchodzi!

Odnośne władze powinny p. Pietraszkowę pouczyć o tem, co ją obchodzić powinno, a co nie.

Ojciec Załęski znów prostuje: „Szanowna Redakcyo! W artykule „Spuścizna po „Ruchu katolickim“ nr 91 „Naprzodu“ str. 3: 1) nieprawdą jest, „że Jezuici nie płacą z zasady swoich długów“; 2) nieprawdą jest, „że obfite subwencye, płacone

przez kler, szły na utrzymanie różnych niedołęgów“; 3) nieprawdą jest, „że Jezuici wyparli się swego dziecięcia i oświadczyli, że tak jak za papier, nie zapłacą też za telegramy“; 4) nieprawdą jest, „że wszystkie pretensye zwalili na b. redaktora Zawadzkiego“. Natomiast prawdą jest, że od pierwszej chwili powstania „Ruchu katolickiego“ finansami jego zawiadywała wyłącznie Spółka, złożona z świeckich panów, a w ostatnich miesiącach sam p. Zawadzki, bez żadnego absolutnie współudziału któregokolwiek z Jezuitów. I dlatego ani p. Kolischer za papier, ani c. k. biuro korespondencyjne za telegramy, ani ktokolwiekbądź inny nie wzywali i nie wzywają Jezuitów do płacenia zaległych należytości i długów „Ruchu“. Jezuici więc niepotrzebowali „zwalać je na p. Zawadzkiego“ lub kogokolwiek innego, lub „oświadczać, że ich płacić nie będą“. Ks. St. Załęski, superior Jezuitów lwowskich“.

Odpowiemy na to ojcu Załęskiemu krótko i węzłowato: 1. Brzydko jest nagabywać bliźnich swoich sprostowaniami nieprawdziwemi. 2. Przyznajemy, że pod względem prawnym urządzili się OO. Jezuici bardzo sprytnie i dlatego właśnie nie będą płacili ani za papier Kolischera, ani za telegramy biura, wedle kodeksu napoleońskiego. 3. Że moralnie są oni odpowiedzialni za „Ruch katolicki“, świadczą choćby artykuły Załęskiego, Adamskiego, Wróblewskiego i innych panów z T. J. 4. Wreszcie zwracamy uwagę ks. Załęskiemu, że niniejsze sprostowanie nie odpowiada wcale wymogom prawnym, gdyż prostuje fakty, które ks. Z. wcale nie obchodzą. Zamieściliśmy je tylko z grzeczności.

Nie zapomniał o nas nawet i w takim dniu, jak niedziela wielkanocna, biskup przemyski ksiądz Pelczar i prawie całe swe kazanie poświęcił socyalistom i ich bezbożnym gazetom, ma się rozumieć zachwalając katolickie stowarzyszenia „Przyjaźnie“, „Ojczyzny“, „Jedności“ itp., jak również organa „katolickie“, jak „Łączności“, „Echa“ i „Krzyże“. Czy ta agitacya polityczna z ambony była odpowiednią i zgodną z powołaniem kapłańskiem, niechaj osądzą wszyscy uczciwi katolicy.

Hrabia bankrut. Tomasz hr. Zamoyski, brat ordynata Maurycego Zamoyskiego, w Warszawie zamieszkałego, zawikławszy się w rozmaite wątłe przedsiębiorstwa, zbankrutował i — jak donoszą z Warszawy do jednego z pism — uciekł do Ameryki. Pozostawił zobowiązań na kilkakroćstotysięcy rubli. Rodziny Zamoyskich i Lubomirskich zajęły się uregulowaniem długów Tomasza hr. Zamoyskiego; nie chcą jednak, czy też nie mogą pokryć wszystkich zobowiązań, dlatego wiele osób, które zawierzyły hr. Tomaszowi swoje fundusze, poniesie straty. W takim jednak razie sprawa ta miałaby jeszcze echo w sądzie.

Straszny wypadek. P. Aniela Juchnowiczowa, żona dzierżawcy dóbr w Podhorcach, idąc z zapaloną lampą, potknęła się i upadła. Nafta oblała ją całą i cała bielizna na niej w jednej chwili stanęła w płomieniach, a choć nieszczęśliwa miała jeszcze tyle przytomności, że rzuciła się do łóżka i ukryła pod pierzyną, jednak więcej niż trzecia część skóry została na niej strasznie oparzoną. Wskutek tego, mimo energicznej pomocy lekarskiej, do 24 godzin wyzionęła ducha.

Morfina zamiast szubienicy. Ciału prawodawczeniu Stanu Indiana przedstawiono wniosek, domagający się, aby przy wykonywaniu wyroków śmierci na osobach skazanych przestępców zastąpić szubienicę otruciem, przy pomocy odpowiedniej dawki morfiny.

Prawa polityczne funkcyonaryuszów pocztowych. Dowiadujemy się ze zdumieniem, że pierwszym, bezpośrednim skutkiem zgromadzenia byłych podoficerów, pozostających w służbie rządowej, jest przeniesienie p. Karola Lohnera, woźnego pocztowego, z Krakowa do Szczakowej. Jak wiadomo, był p. Lohner zwołującym zgromadzenie, wygłosił na niem referat o położeniu sług rządowych i został wybranym na kierownika filii krakowskiej stowarzyszenia „certyfikatystów“. W pojęciu pp. Bilińskiego i Seferowicza popełnił on przez to zbrodnię, za którą został z miejsca ukaranym. W Szczakowej będzie mógł rozpamiętywać swoje grzechy i rozmyślać nad prawami obywatelskiemi sług rządowych.

Zarządzenie p. Bilińskiego musi w każdym wywołać wzburzenie. Kto był na owem zgromadzeniu byłych podoficerów i przysłuchiwał się ich obradom, słyszał ich skargi o opłakanem wprost położeniu, wyrażone w formie bardzo lojalnej, zakończone okrzykiem na cześć cesarza, ten zrozumie, że prześladowanie tych ludzi jest objawem nieludzkości. Ci wysłużeni żołnierze nie chcieli przecież ani burzyć porządku społecznego, ani podkopywać autorytetu władz, tylko domagali się podwyższenia skromnych nad wyraz pensyj! Na zgromadzeniu, które pozwoliła władza, był przecież komisarz policyi i wkroczyłby z pewnością, gdyby uchybiono ustawom! Założenie filii stowarzyszenia nie jest również zbrodnią, gdy statuty tego stowarzyszenia zatwierdziło przecież ministerstwo spraw wewnętrznych, a prezesem jest ck. konduktor pocztowy p. Werner, członkami są funkcyonaryusze rządowi. Dlaczegoż właśnie w Krakowie nie wolno biednym ludziom korzystać z praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucyą!

Jeżeli p. Biliński ma choćby iskrę sumienia obywatelskiego, to powinien cofnąć to zarządzenie i nie dopuścić do tego, aby sprawa ta oparła się o parlament. Słudzy rządowi są ludźmi i obywatelami, a wszelkie szykany i prześladowania dopełniają tylko miary rozgoryczenia, które i tak już nurtuje głęboko.

Także „tajemnica wojskowa“! W poniedziałek wydarzył się na dworcu kolei w Krakowie wypadek komiczny, choć dla ofiary wypadku przykry. Pewien konduktor kolejowy, nie mogąc się dostać do ustępu, (bo ustępy na dworcu krakowskim są na klucz zamknięte) był zmuszony udać się do latryn wojskowych, znajdujących się w obrębie dworca. Latryny te są jednak w tak prymitywny sposób urządzone, że nie dają żadnego punktu oparcia dla utrzymania równowagi. Nieszczęsny konduktor wpadł więc do dołu kloacznego, w którym przez 2 godziny siedział, — po pas w ekskrementach — aż go stamtąd wyciągnięto; potem musiał nieborak przez drugie 3 godziny w biurze czekać w adamowym stroju, aż mu żona przyniosła świeżą bieliznę i ubranie. Jest to skandal, ażeby personal kolejowy był stale narażonym na tego rodzaju przyjemności, które mogą się tragicznie zakończyć utonięciem, jeżeliby ekskrementów uzbierało się więcej. To też ów konduktor udał się zaraz do naczelnika stacyi Piaseckiego z prośbą, aby mu pozwolił ogłosić swój wypadek w gazetach. Ale Piasecki, stary znajomy naszych czytelników, zabronił mu tego stanowczo — pod zagrożeniem dyscyplinarki! — z tego powodu, iż latryny wojskowe na dworcu są — „tajemnicą wojskową“! Być może, że są tajemnicą, ale w takim razie stanowczo tajemnicą publiczną, jak również i wypadek owego konduktora. To też oświadczenie Piaseckiego wywołało u personalu kolejowego szczerą wesołość.

Doroczne walne zgromadzenie Igo krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w niedzielę, dnia 14 bm, o godzinie 3 po południu, w sali Towarzystwa zaliczkowego, przy ul. Szewskiej p. l. 16, na I piętrze. Zarząd Koła prosi członków o wczesny i liczny współudział.

Nowe gimnazyum w Krakowie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora przy gimnazyum św. Anny w Krakowie radcę szkolnego Antoniego Pazdrowskiego dyrektorem IV gimnazyum w Krakowie. Jak wiadomo, gimnazyum to IV w naszem mieście wejdzie w życie z dniem 1 września br., a utworzone zostało z paralelek gimnazyum św. Anny, mieszczących się w gmachu p. Götza.

Zamach samobójczy. Onegdaj w nocy spostrzeżono na ul. Basztowej, leżącą bez przytomności dziewczynę. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe zauważyło u dziewczyny bardzo słabe oznaki życia. Przewieziono omdlałą natychmiast do szpitala św. Łazarza, gdzie energicznym wysiłkom dyżurnych pogotowia udało się wreszcie przywrócić dziewczynę do przytomności. Zeznała ona, iż nazywa się Anna Przysłowska, liczy lat 18, postanowiła odebrać sobie życie i w tym celu zażyła rozczynu fosforowego. Powodu tego rozpaczliwego kroku niechciała jednak wyjawić. Niedoszła samobójczyni pozostała w szpitalu; życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Wydawnictwo „Bociana“ zostało wczoraj przez prokuratora Dolińskiego zawieszone, ponieważ redakcya nie uiściła grzywny 20 koron, na którą była skazana prawomocnym wyrokiem. Redakcya jednak uiściła bezzwłocznie ową grzywnę, aby uniknąć przerwy w wydawnictwie i jeszcze dziś wieczorem ukaże się numer 8 „Bociana“.

Czesi mają apetyt na Śląsk. Komitet wykonawczy czeskiej partyi narodowej dla Śląska uchwalił po referacie posła Hrubego i po dłuższej dyskusyi rozolucyę, w której pochwala bezwarunkowo obecną politykę i taktykę klubu czeskiego. Równocze-

śnie wyrażono życzenie, aby czeska polityka uwzględniała potrzeby Śląska i wskazano na niekorzystne skutki, które spowodowała obecna wewnętrzna polityka na Śląsku

Sprawozdanie inspektorów górniczych. Ministerstwo rolnictwa wydało obszerne sprawozdanie inspektorów górniczych o stosunkach w górnictwie. Sprawozdanie to kończy się na razie na r. 1898. Szczególnie obszernie traktowaną jest w niem sprawa uregulowania produkcyi oleju ziemnego w Galicyi.

Z sali sądowej.

O zbrodnię oszustwa toczyła się wczoraj pod przewodnictwem radcy Katyńskiego rozprawa przeciw Jakóbowi Waldowi, liczącemu lat 20.

Ukończył on prywatną szkołę handlową w Wiedniu, poczem w r. 1899 otrzymał miejsce korespondenta u firmy Steinauer & Reichman w Warszawie. Porzuciwszy jednak tę posadę, udał się do Strassburga, gdzie znalazł nową posadę, jako korespondent języka rosyjskiego. Wkrótce jednak porzucił i to miejsce i udał się do Warszawy, gdzie rozpoczął na własną rękę operacye finansowe, polegające na wyłudzaniu pieniędzy. Przy pomocy sfałszowanej legitymacyi przedstawił się jako ajent firmy strassburskiej i pobrał od wielu łatwowiernych pieniądze w łącznej sumie 230 rs.

Następnie przeniósł się do Krakowa i tu oszukał firmę Goldlust i Sp. na 300 koron. Następnie operował w Tarnowie pod nazwiskiem Łubieńskiego i de Jarzyńskiego, później we Lwowie i Jarosławiu, wreszcie wyniósł się do Wiednia, gdzie został ostatecznie aresztowany i odstawiony do Krakowa.

Obwiniony przyznaje się do zarzuconych mu czynów, twierdzi jednak, iż dopuszczał się oszustw z powodu braku środków do życia.

Ława przysięgłych zatwierdziła pytanie w kierunku zbrodni oszustwa wyżej 600 kor., a trybunał wymierzył obwinionemu karę $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Telegraf i telefon.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 11 kwietnia. **Jak zwykle przed uroczystością pierwszego maja, tak i tego roku prześladują żandarmi ruch socyalistyczny. W ostatnich dniach zostali aresztowani: Hencke Ignacy, Hofman, Gurowski, Durko Jan, Jasiński Henryk, Kozak, Katorowski, Olszański, Potrzebowski, Rosół, Marya Chmielańska, Cylingerówny, Sieroszewski i studenci Łada i Mejlert.**

Komisya socyalno-polityczna.

Wiedeń, 12 kwietnia. Posiedzenie komisyi socyalno-politycznej zostało zwołane na wtorek 16 bm. Komisya ma się zdecydować, który z projektów o skróceniu czasu pracy w kopalniach węgla ma być wzięty jako podkład do dalszych obrad.

Podwójny mandat.

Wiedeń, 12 kwietnia Radykał czeski Klofacz złożył mandat z V kuryi okręgu Kładno.

Kongres antyalkoholiczny.

Wiedeń, 12 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu miał wykład delegat rządu francuskiego, dr Richard, o środkach do zwalczania alkoholizmu, stosowanych w armii francuskiej.

Wiedeń, 13 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia referował adwokat petersburski Borodin o monopolu wódczanym w Rosyi i zaznaczył, że nie jest sprawiedliwą rzeczą, aby państwo ciągnęło zyski z zarazy społecznej.

Twierdzeniom tym sprzeciwił się graf Skarzyński i delegat Bulowski, którzy w gorących słowach wychwalali błogie skutki monopolu.

Następnie wygłosił graf Skarzyński wykład o kuratoryach trzeźwości i zabawach ludowych.

Prof Weis (Fryburg) wzywał kler do zwalczania alkoholizmu. Po przemówieniu rektora Neumana zamknięto posiedzenie.

Kanały w Galicyi.

Brody, 12 kwietnia. Odbyło się tu zebranie członków izby handlowej, rady powiatowej i gminnej, na którem uchwalono wezwać ministra Körbera i Koło polskie, aby zgodziło się na pierwotny projekt rządowy, t. j. na budowę kanału przez Kraków, Sądową Wisznię i Brody.

Przeciw rekolekcyom.

Grac, 13 kwietnia. Rada miejska uchwaliła wnieść protest przeciwko zaprowadzeniu ćwiczeń religijnych w szkołach średnich. Namiestnictwo zasystowało tę uchwałę, do której rada miejska nie miała kompetencyi.

Oszustwo.

Budapeszt, 13 kwietnia Z Bezprymu donoszą o odkryciu defraudacyi, popełnionej przed 15 laty w „Towarzystwie wzajemnej pomocy“. Członkowie, należący przeważnie do uboższych, utracą wszystkie swoje wkładki. Ma być przedsięwziętych kilka aresztowań.

200 klm. na godzinę!

Berlin, 12 kwietnia. Odbywają się tu próby celem osiągnięcia największej szybkości na kolei elektrycznej. Próby te doznają wielkiego poparcia ze strony wojskowości. Obecnie przedłożono projekt, który uwidocznia, że na podstawie użycia odpowiednich motorów, można osiągnąć na kolejach elektrycznych szybkość 200 kilometrów na godzinę.

Tyfus

Metz, 12 kwietnia. W garnizonie tutejszym panuje w sposób zastraszający tyfus. W jednym forcie zachorowało na tyfus aż 300 żołnierzy, a kilkunastu umarło.

Zakaz wywozu broni.

Petersburg, 12 kwietnia. Rząd zakazał wywozu broni i amunicyi wszelkiego rodzaju z portów morza Czarnego i Azowskiego. Zakaz ten tłómaczą obawą rozruchów na półwyspie bałkańskim.

Rozruchy w Rosyi.

Londyn, 13 kwietnia. „Daily News“ donosi z Odessy pod datą 7 bm., że policya i wojsko aresztowały tam razem 1560 osób. Uczyniono to w tym celu, aby przeszkodzić demonstracyom, które były przygotowywane na dzień 14 kwietnia.

Kongres górników francuskich.

Lens, 12 kwietnia. Na kongresie górników francuskich, odbytym tutaj, przyjęto jednogłośnie rezolucyę, wzywającą rząd, aby te obszary węglowe, których dotychczas kapitaliści węglowi nie zużytkowali, odstąpił górnikom na własność. Dwóch delegatów robotniczej giełdy paryskiej postawiło imieniem 157 zawodowych stowarzyszeń paryskich wniosek, aby rozpocząć natychmiast ogólny strejk.

Nad wnioskiem tym jednak nie obradowano wcale.

Lens, 13 kwietnia. Zjazd górników przyjął rezolucyę, żądającą 8-godzinnego czasu pracy i minimum płacy. Dla inwalidów powinna być wymierzoną pensya przynajmniej 2 franków dziennie.

Podróż ministra Delcassego.

Paryż, 12 kwietnia. „Gaulois“ donosi, że minister spraw zagranicznych Delcasse uda się dnia 23 bm. do Rosyi, gdzie zabawi 6 dni. Podróży tej przypisują wielkie znaczenie polityczne.

Telegraf bez drutu.

Paryż, 12 kwietnia. Między Antibes a Carvi wykonano próby z telegrafem pomysłu Marconiego, które powiodły się doskonale. Odległość między dwoma aparatami wynosiła 200 kilometrów.

Zbratanie się włosko-francuskie.

Tulon, 13 kwietnia. Odjazd floty włoskiej nastąpi stanowczo dziś popołudniu. Przedtem odbędzie się obiad galowy wydany przez admirała Maigret na cześć księcia Genui.

Wypadki w Chinach.

Kolonia, 12 kwietnia. Urzędowa „Kölnische Zeitung“ potwierdza wiadomość berlińskiego „Lokalanzeigera“ o zastrzeleniu przez Chińczyków kapitana niemieckiego Bartscha. Trupa znaleziono w pobliżu pałacu letniego Morderstwo dla rabunku jest wykluczone, ponieważ znaleziono przy trupie zegarek i pieniądze.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 13 kwietnia. Z Pretoryi donosi Kitchener, że w pobliżu Dewetsdorp stoczono dwugodzinną walkę i zabrano do niewoli 80 Burów, między nimi komendanta Brelę i porucznika Sindeyna. Oprócz tego zdobyto 8 wozów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. W niedzielę 14 kwietnia br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w stow. robotników „Siła“ (Mały Rynek 4) **zabawa z tańcami.**

Wiedeń. W niedzielę 14 kwietnia br. o godz. 6 wieczór odbędzie się **półroczne Walne zgromadzenie** stow. rob. polskich „Siła“, V. Rampersdorfergasse 38. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej. 3. Wybór wydziału. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski i interpelacye, O liczny udział członków uprasza zarząd stow. „Siła“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

JUŻ

opuściła prasę broszura

pod tytułem:

Przeciw militaryzmowi!

MOWA

posła Ignacego Daszyńskiego

wygłoszona w parlamencie podczas debaty nad kontyngentem rekrutów.

Cena 10 hal.

z przesyłką 15 hal.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.

Pieniądze należy przysyłać **z góry** (w markach), w przeciwnym razie żądane egzemplarze nie zostaną wysłane.

---

20 zdolnych robotników

w wieku od 18—30 lat znajdzie stałe zatrudnienie za dobrem wynagrodzeniem.

ZARZĄD HUTY CYNKOWEJ

796 2—2 **w Trzebini.**

---

134 Rok założenia 1881. 85—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks

w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Fabryka kołder watowych

poszukuje

fachowego kierownika lub **kierowniczkę** (chrześcijanina), któryby samodzielnie fabrykę prowadził.

Posada stała pod bardzo korzystnymi warunkami. 797 1—4

Bliższa wiadomość w administracyi „Naprzodu“, ul. Bracka l. 15.

Wyszła z druku broszura:

Kapitalistyczne państwo jako pracodawca.

(Krytyka kolejnictwa austryackiego).

MOWA

posła tow. dra WILHELMA ELLENBOGENA

wygłoszona w parlamencie austryackim dnia 14 marca 1901.

Cena 10 halerzy

z przesyłką 15 hal.

Do nabycia w Administracyi „Kolejarza“, Kraków, ul. Długa 34, i w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul, Bracka 15.

Trzy korony miesięcznie

wynosi rata na cztery losy. 1 włoski czerw. krzyża, 1 węgierski Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węgierski Josziv. Rocznie 11 ciągnień. Każdy łos musi wygrać i nie traci nigdy swej wartości. **Cena 84 kor., tj. 28 rat po 3 kor. miesięcznie.** Do pierwszej raty należy dołączyć 2 kor. na stemple itd., a dalsze raty po 3 kor. można uiszczać zapomocą czeków wolnych od porta. **Koszta inne wykluczone.** Listy ciągnień i czeki pocztowe bezpłatnie. **Zaraz po złożeniu pierwszej raty gra się na wszystkie cztery losy.**

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 24—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 35—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

W sobotę 13 kwietnia br.

o godz. 8 wieczór

Zapasy

Pytlasińskiego (Polaka z Warszawy)

z Petrim.

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

Poszukuje się chłopca (Izraelitę) do księgarni z ukończoną I. lub II. kl. gimn. w wieku od 15—17 lat.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“ ul. Bracka 15. 792 3—3

---

790 Kilku zdolnych 3—3

Robotników krawieckich

znajdzie natchmiast zatrudnienie.

A. Stockstiel, Kraków, Wolnica 8.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 30—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

są wzorem pod względem konstrukcyi. 577 7—104

są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.

są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.

są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.

nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

FILIE: w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5. — w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).